Cena numeru 10 gr

Opłata pocztowa uiszczona gotówką

SAMODZIELNOŚĆ

Dwutygodnik, poświęcony sprawom samodzielności kulturalno-gospodarczej czyli „POLSKIEMU ŁADOWI"

Rok IV | Wychodzi 1 i 15 każdego miesiąca | Kraków, dnia 15 listopada 1938 r. | Nr 22

GODŁO: Bez niezależności kulturalnej i gospodarczej nie będzie niepodległości politycznej

Goje wszystkich krajów, łączcie się!

„Manifest komunistyczny", ogłoszony w roku 1848 przez Karola Marksa-Mardochaja i Fryderyka Engelsa, a uważany przez żydowską komunę za ewangelię, która miała zapoczątkować nowy porządek na świecie, kończył się znanym hasłem, wypisywanym od tego czasu na czerwonych sztandarach: „Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!"

Złączeni proletariusze mieli posłużyć synom Izraela jako karne wojsko do obalenia drogą rewolucji socjalnej istniejącego ustroju gojów, nazwanych burżuazją, i zaprowadzenia „nowego ładu", w którym wszystkie dobra, jak ziemia, jej płody, fabryki, domy i t. p. staną się własnością państwa, rządzonego przez żydów - komunistów. Piekielny ten plan powiódł się w Rosji, jęczącej dziś pod obuchem żydowskich tyranów.

Lecz molochowi bolszewickiemu nie wystarcza ta jedna, choć wielka, ofiara, ociekająca od lat 20 krwią i cierpiąca nieopisaną nędzę. Za pomocą Kominternu, czyli Komunistycznej Międzynarodówki, chciałby podpalić cały świat, a na jego zgliszczach i ruinach wznieść tron złotego cielca. W różnych krajach — a więc i w Polsce są czynione od dawna próby wywołania zamętu, rozruchów, strajków i rewolucyj. Rządy zagrożonych państw czynią różne zabiegi mniej lub więcej radykalne, by się obronić przed zarazą komunistyczną. Lecz więzienia, procesy i t. p. środki robią z agitatorów bolszewickich jedynie męczenników, wywołujących współczucie i naśladowców wśród bezkrytycznych mas.

Należałoby zastosować inne metody postępowania. Skoro komuniści są zwolennikami wspólnoty, t. j. upaństwowienia wszelkich dóbr, niech zaczną od siebie i dadzą dobry przykład przekazania własnych posiadłości na rzecz państwa. — Lecz ponieważ dobrowolnie nie zechcą tego uczynić, należy *wydać ustawę, mocą której wszystkim komunistom, zasądzonym za komunizm, konfiskuje się majątki i osadza się na nich bezrobotnych.* Agentów zaś obcego mocarstwa, jakimi są niezawodnie komuniści, należy odstawić do granicy sowieckiej. *Niech zaznają „raju" bolszewickiego! Będzie to dla nich słuszna i sprawiedliwa kara.*

Lecz na tym nie koniec. Celem zorganizowania skutecznej obrony przed zarazą bolszewicką powinny komitety przeciwkomunistyczne, działające w różnych państwach, porozumieć się między sobą i utworzyć Międzynarodówkę Antykomunistyczną, czyli *Gojintern* pod hasłem: *„Goje wszystkich krajów, łączcie się!"*

Bo tylko wspólna moc i organizacja w skali międzynarodowej zdoła przeciwstawić się skutecznie zbrodniczym planom komunistycznych podpalaczy świata.

Jak uratować rolnictwo i przemysł wiejski od dalszego upadku?

Jak to już zaznaczyłem w poprzednich artykułach w „Samodzielności" — *największym powodem upadku rolnictwa i przemysłu domowego na wsi jest podzielność gruntowa i rozbicie rodziny patriarchalnej na drobne rodziny i rodzinki bez* samorządu *patriarchy, trzymającego majątek rodzinny i jego gospodarcze urządzenia w swoich silnych rękach przy pomocy swej żony doświadczonej i starszego rodzeństwa.* Stało się z patriarchalną rodziną kmiecą i jej majątkiem to samo, co się z każdem państwem monarchicznym może stać, gdy się rozleci na drobne państewka demokratyczne, nie mogące się o własnych siłach długo utrzymać spowodu braku podstawy do życia i państwowego rozwoju. Ojciec patriarcha razem z Matką rodziny i najstarszym rodzeństwem zarządzał kilkoma łanami kmiecymi — lub kilkunastumorgową zagrodą — wedle sił swoich i swego doświadczenia. Cała rodzina była mu posłuszna i wykonywała wiernie jego rozkazy. Młodzi uczyli się pracować i pomagali starszym. Rodzina taka liczyła przeciętnie 10—20 członków — wszyscy byli zajęci — i wszyscy mieli co jeść — w czym chodzić i gdzie spać. Nie znać było nigdzie biedy, a na czas przednówku były gromadzkie „wsypki", skąd biedniejsi otrzymywali zwrotne zapomogi w zbożu i ziemniakach. Skoro patriarchalna rodzina się rozleciała — a z nią władza i majątek rodzinny: zostały w domu tylko same dzieci, bo ojciec i matka nie mając na czym rządzić i gospodarzyć — musieli pójść do obcych za robotą. To samo musieli uczynić ich starsze dzieci. *Nastały czasy wiejskiej pajdokracji w rozdrobnionych rodzinach: bezrząd i anarchia — a z tym i upadek kultury wiejskiej.*

I jak temu wszystkiemu zaradzić? Jak podnieść kulturę wiejską — jak usunąć bezrząd i anarchię pajdokracji — przywrócić Matkę i Ojca rozdrobnionym rodzinom wiejskim — podnieść ich społeczny autorytet patriarchalny dawnych czasów?! Jak dać im z powrotem zajęcie w domu i należyte utrzymanie!

Należy w całym państwie zaprowadzić niepodzielność gruntową na wsi — i posiadłość rolną powiększyć w granicach od 10 do 30 morgów gruntu, odpowiednio do jakości gleby i odległości od najbliższego miasta: im lepsza ziemia i bliżej miasta, tym mniejsze gospodarstwo rolne — ale minimum 10 morgów ornej gleby posiadające; im gorsza ziemia i dalej od miasta — tym więcej morgów winno mieć gospodarstwo, ale najwięcej 30, w czym przynajmniej powinien być

Żądaj w polskim sklepie polskiego towaru!

1 mórg lasu na każde 10 morgów ziemi. Większe gospodarstwo rolne bez kawałka lasu na różne potrzeby domowe, narażone jest na rozmaite niedomagania ekonomiczne. Większa ilość lasów we wsi, chociaż po gospodarstwach rozrzuconych, wpływa nadto na stan powietrza i wilgotność ziemi. *Jedna wieś nie powinna więcej mieć jak 50 do 100 gospodarstw rolnych w rękach rodzin patriarchalnie zorganizowanych.* Nadto *co 5 do do 10 wsi* powinno mieć *1 obszar dworski o 300 morgach roli i 30 morgach lasu.*

Wszystkie gospodarstwa rolne, łącznie z dworskimi, stanowią *własność prywatną i dziedziczyć je mogą tylko osoby męskie, odpowiednio w szkołach rolniczych do gospodarki wiejskiej przygotowane i fizycznie zdrowe a — pochodzące z najbliższej rodziny poprzednich właścicieli.* Są więc dziedziczne. Właściciel gospodarstwa rolnego może to gospodarstwo innemu rolnikowi darować lub sprzedać, gdy nie ma prawnego następcy z własnej rodziny. *Tego gospodarstwa nie wolno mu nigdy dzielić pod żadnym warunkiem* — wolno mu je tylko powiększyć o inne — jeżeli się nadarzy odpowiednia sposobność — i to najwyżej do 30 morgów ornej ziemi i lasu. Ustawa o niepodzielności gruntowej dokładnie te zagadnienia: dziedziczenia — posiadania i t. p. określa.

Zachodzi teraz pytanie, *skąd wziąć na to wszystko potrzebnej ziemi* przy dzisiejszym rozdrobnieniu gospodarstw rolnych.

Otóż *wszystkie grunta wiejskie muszą być w posiadaniu wyszkolonych, zawodowych rolników.* Osoby z innych zawodów: rzemieślnicy, kupcy, lekarze, księża, profesorzy i nauczyciele, adwokaci i sędziowie, zajęci stale w różnych przedsiębiorstwach, *rolnikami ani właścicielami gruntów wiejskich być nie mogą —a jeżeli dotychczas są, muszą je oddać za odpowiednim wynagrodzeniem zawodowym rolnikom w posiadanie.* Te drobne posiadłości łączy się w większe gospodarstwa rolne, niepodzielne i oddaje zawodowym rolnikom w myśl nowej ustawy o komasacji gruntów. *Zawodowi rolnicy nabywając je przy pomocy „Banków włości rentowych"*, które mają za zadanie tworzenia większych gospodarstw rolnych, niepodzielnych, zwanych *„włościami rentowymi"*. Te „Banki" kierują się własnymi statutami, będącymi w ścisłej łączności z ustawami o niepodzielności gruntowej i komasacji gruntów.

Ponieważ do tworzenia większych gospodarstw rolnych i te rozdrobnione grunta nie wszędzie wystarczą — musi im przyjść w pomoc *parcelacja gruntów dworskich nadliczbowych — plebańskich i klasztornych*, którą „Bank włości rentowych" przeprowadza na podstawie ustawy parcelacyjnej i dwóch poprzednich: o tworzeniu niepodzielnych włości rentowych i komasacji gruntów rozdrobnionych — w większe gospodarstwa rolne. Możnaby wreszcie te 3 ustawy rolne połączyć w jedną „o utworzeniu niepodzielnych włości rentowych". *Taka ustawa już nawet jest* — uchwalona przez Sejm galicyjski przed wojną. Ułożył ją znany działacz ludowy *prof. Ludwik Młynek* z Narcyzem Sikorskim, weterynarzem w Tarnowie, a wniósł ją do Sejmu *Stanisław Potoczek* i przeprowadził jej uchwałę przy pomocy ks. Stojałowskiego, Stapińskiego i innych posłów ludowych. Powstał nawet „Bank włości rentowych" pod opieką Wydziału Krajowego, którego prezesem miał być Witos — ale długoletnia wojna powstrzymała tę zbawienną dla ludu polskiego pracę aż do tej pory. Trzebaby ją *teraz odnowić — i tym powinien się zająć nowy Sejm polski. To jest sprawa piekąca i nie wolno jej lekceważyć, bo upadek rolnictwa grozi całkowitą proletaryzacją ludu wiejskiego, która się odbije na losach Polski.*

Marcin Snop.

Tu... albo tam!

Nawiązując do artykułu p. t. „Gasiciele zapału wśród społeczeństwa..." uważam za konieczne zabrać głos w tej sprawie.

Po walce stoczonej z limanowskimi pejsatymi obywatelami, w której żydzi zostali zdyskredytowani moralnie *musząc pod rygorem odpowiedzialności sądowej i kryminalnej odwołać publicznie swe niecne oszczerstwa i haniebne wybryki* — o których na łamach „Samodzielności" pisaliśmy — *uspokoili się tchórze.*

Lecz ostrzec nam trzeba, by nowej walki nie rozdmuchali ci nieliczni — którzy w oczach prawdziwego Polaka mogą uchodzić tylko za zdrajców swego narodu!

Niespełna 3 miesiące temu syzyfowym wysiłkiem jednostek założona została, jedna z niewielu, Hurtownia Kupców Polskich. (rozwijająca się nadzwyczaj pomyślnie). Otóż na poświęceniu tejże tylokrotnie przemawiał, wprost aż do znudzenia, pewien typek, zachłannie entuzjazmując się poprostu powstaniem tej tak ważnej placówki handlowej. Ale typ ten maskując swą krecią filosemicką robótkę — wpłaca nawet dwa udziały do tejże Hurtowni, jest nawet członkiem jej Rady Nadzorczej, nie szczędzi datków na akcję odżydzeniową — ale co? W szubrawczy sposób i w dzień i w noc załadowywuje swój sklep towarami z hurtowni żydowskich — bojąc się *stracić* łaski w oczach swych śmierdzących protektorów.

Człowiecze! Nie przez udziały i datki droga *do* unarodowienia handlu!

Znamy go — znamy i wszystkich innych, jemu podobnych, i od tych wszystkich żądamy: *stanąć otwarcie i pewnie — tu albo tam!!*

Dosyć maskowań — dosyć nocnych transportów! Nie będziemy szantażować, ale nie chcemy dwulicowości; chcemy tylko wiedzieć, kto służy Polsce, a kto jej zakałom.

Jeden z wielu.

Uwaga Redakcji. Umieszczając powyższy artykuł dodajemy, że jego autor ogłasza przy końcu imię i nazwisko owego kupca w Limanowej. Zachowujemy je na razie dla swojej wiadomości, sądząc, że mieszkańcy Limanowej domyślają się, o kogo chodzi. Interesowany także. Jeśli jednak nie zaprzestanie swego dotychczasowego postępowania, nie omieszkamy ujawnić jego nazwiska.

Dlaczego u żydów taniej?

Ciąg dalszy

Oszukiwanie na mierze, wadze i jakości towarów.

Klientela, nabywająca towar u żydów, nie zdaje sobie najczęściej sprawy z tego, w jakim stopniu pada ofiarą wyrafinowanego oszustwa. Tomy możnaby na ten temat napisać. Z pomiędzy kruczków żydowskich wybiorę kilka.

Pewien przemysłowiec opowiadał o następującym fakcie. Dwaj kupcy, chrześcijanin i żyd, wybrali się po towary bławatne do tego samego fabrykanta. Nabyli takie same materie płacąc jednakie ceny. Po powrocie dowiaduje się kupiec — chrześcijański, że żyd sprzedaje nabyte towary po tak niskiej cenie, że chrześcijanina wprowadziło to w zdumienie, a zarazem gniewało, bo klienci tłumnie odwiedzali sklep żydowski. Na tym tle wynikł zatarg konkurencyjny. Sprawa oparła się o sąd. Śledztwo i rozprawa wykazały, że żyd po powrocie naciągał towary na specjalnym przyrządzie, aby były dłuższe. Ponadto oszukiwał jeszcze zręcznie na mierze.

Przed kilku laty sprzedawali niektórzy żydowscy kupcy w Krakowie cukier niemal po cenach własnych. Publiczność i drobni kupcy chrześcijańscy rzucili się oczywiście łapczywie na ten cukier, nabywając przy tej sposobności kawę, herbatę i inne towary, które były lichej jakości. Na tych to towarach sprytni żydkowie odbijali stratę, poniesioną na cukrze.

Poważny kupiec nowosądecki G. opowiadał na zebraniu, jak pewien żyd nowosądecki mięszał pieprz z wyką. Kupiec tarnowski M. S. pokazywał mi, jak żydzi ryż cały mięszają z siekanym i jak tę mieszaninę sprzedają po tej cenie, co ryż cały.

Kupiec zaś krakowski z branży papierniczej wykazywał w rozmowie ze mną, że zeszyty i notatki, sprzedawane przez firmy żydowskie, zawierają albo mniej kartek, albo mają gorszy papier, albo są one krótsze i węższe, niż takie same zeszyty znajdujące się w sklepach chrześcijańskich, i oczywiście przez nieorientującą się w oszukaństwie publiczność są chętniej nabywane jako tańsze.

Zdarza się i tak, że gdy np. jakaś materia, sprzedawana przez kupca chrześcijańskiego, ma zbyt, wówczas kupiec żydowski, postarawszy się o kawał takiej materii, udaje się do fabrykanta żydowskiego i powiada do niego tak: „Zrób mi „taki sam" towar, tylko musi być trochę gorszy i tańszy. Odbiorcą tego towaru będę ja i inni żydkowie tej samej branży". Umowa łatwo przychodzi do skutku, fabrykant wytwarza towar konkurencyjny, którego cena zabija kupca chrześcijańskiego. Nieuświadomiona publiczność robi mu wyrzuty, że „taki sam" towar sprzedaje drożej, i odchodzi do sklepów żydowskich.

C. d. n.

Święto Chrystusa Króla i Dzień Oszczędności

w Sierczy

Dnia 30 października b. r. mieliśmy bardzo miłą uroczystość we wsi. Obchodziliśmy bowiem razem „Święto Chrystusa Króla" z „Dniem Oszczędności" — staraniem Kasy Stefczyka i miejscowej Akcji Katolickiej. *Rzadko gdzie się trafia, żeby spółdzielnia rolnicza z Akcją Katolicką tak zgodnie ze sobą dla dobra miejscowej ludności w duchu prawdziwie religijnym i gospodarczym współpracowały — jak właśnie u nas w Sierczy.* Zasługa to obecnego Zarządu Kasy Stefczyka, który w swojej prasy ekonomiczno-społecznej wywiesił sobie hasło: „Jeśli Bóg z nami — któż przeciwko nam!" Prowadzi dzielnie swoją Kasę — szerzy wszędzie zasadę samodzielnej pracy i oszczędności — i członków jej, biorących udział w Akcji Katolickiej — prowadzi do stóp Chrystusa Króla, wpajając w nich wszędzie i przy każdej sposobności miłość Boga — samego siebie i miłość bliźniego. Bez miłości Boga i Jego pomocy nikomu się dobrze nie wiedzie, bo „bez Boga — ani do proga". Również bez miłości własnej niszczy się własny organizm i wiarę we własne siły. Traci się „samodzielność" fizyczną i duchową — ekonomiczno-społeczną. Bez miłości bliźniego — daremna wszelka spółdzielczość w jakiejkolwiek formie. Na tych 3 podstawach potrójnej miłości — rozwija się sierska Kasa Stefczyka — i jej uroczystość „Dnia Oszczędności" — w „Święto Chrystusa Króla" jest tego najlepszym dowodem.

O godzinie 8 i 30 min. odbyło się w sierskim kościółku SS. Urszulanek solenne nabożeństwo, przy czym ks. Kapelan wygłosił bardzo podniosłe kazanie — odpowiednio do uroczystości. W czasie Mszy św. z wystawieniem Przenajśw. Sakramentu śpiewał chór druhen sierskich pod własnym kierownictwem. W nabożeństwie wzięło udział przeszło 500 osób — starszych i młodzieży. Stawili się wszyscy członkowie Kasy Stefczyka ze swym sędziwym założycielem Kasy i długoletnim jej prezesem — prof. L. Młynkiem — obecnym Zarządem i Radą Nadzorczą w osobach: Pietrasa i Sosina Kl., nadto wszystkie 4 Koła Akcji Katolickiej ze swymi Mężami — Kobietami — Druhnami i Druhami. *Aż miło było patrzeć na to zjednoczenie się Sierczan w pracy i modlitwie* — dla dobra Religji — Narodu i Państwa.

Po nabożeństwie wszyscy udali się do świetlicy A. K. u P. P. Przedpelskich — paręset kroków od sierskiego kościółka. Brakło tylko ks. Kapelana — widocznie był zajęty, a może odjechał, bo obecni ks. Kapelanie zmieniają się co chwila — i mają do Sierczan zaufanie, że sami potrafią się świetnie organizować i urządzać uroczyste obchody. Nie przyjechał także bardzo chętny ks. proboszcz Śliwa z Wieliczki, bo miał u siebie podobne święto. Świetlica nabita była ludźmi — aż po brzegi.

Akademię zagaił pięknym odczytem p. Pietras, prezes Kasy Stefczyka — przywitawszy poprzednio wszystkich obecnych, a między nimi założycielka Kasy — prof. L. Młynka. W odczycie przedstawił prelegent w sposób bardzo wymowny potrzebę oszczędności w narodzie polskim, bo to jest głównie podstawą jego dobrobytu i niezawisłości ekonomicznej — a z tym łączy się i niezawisłość polityczna. Na udowodnienie powyższej tezy przytoczył mnóstwo przykładów ze wszystkich stanów narodu polskiego: robotniczego — rolniczego — rzemieślniczego —kupieckiego — urzędniczego — nauczycielskiego i duchownego. Po nim przemówił prezes Akcji Katolickiej w Sierszy p. Kl. Sosin, księgowy Kasy Stefczyka, który nawiązawszy do uroczystości Chrystusa Króla i Jego przykazania miłości bliźniego — oświadczył dobitnie, że Kasa Stefczyka w Sierczy spełniła przykazanie w całej pełni. Z blisko 400 członków — przeszło 40 złożyło swoje oszczędności w kwocie 20.000 zł., które rozpożyczono między tych, co się budują — spłacają swych braci i siostry i potrzebują od bliźnich pomocy. Tę pomoc mają i spłaciwszy potem zaciągnięty dług, będą mogli znowu oszczędzać i pomagać innym. Bez Kasy Stefczyka ta pomoc bliźnim swoim byłaby utrudniona. Kasa Stefczyka uczy nadto oszczędności małe dzieci. W Koźmicach Wielkich uczniowie szkoły powszechnej złożyli do Kasy Stefczyka przeszło 4000 zł., z których korzystają ich ojcowie. I w Sierczy zaczyna młodzież szkolna powoli przyzwyczajać się do oszczędności. Za jej przykładem idą służące miejskie, rodem ze Sierczy. Ich oszczędność stanowi w Kasie Stefczyka — dość poważną kwotę.

Po tych przemówieniach rozpoczęły się deklamacje i małe przedstawienia młodzieży z przedszkola S. S. Urszulanek, łącznie z młodzieżą *szkoły* powszechnej, przystosowane do uroczystości.

Na zakończenie Akademii przemówił prof. Ludwik Młynek, podnosząc zasługi, żarówno Zarządu Kasy Stefczyka jak i miejscowej Akcji Katolickiej, które własnymi siłami potrafią wspólnie pracować, organizować się i urządzać tak piękne uroczystości i pouczające prelekcje, jak obecna i poprzednie. Obu Zarządom wyraził za to serdeczne podziękowanie i oświadczył, że o przyszłość swej ukochanej Sierczy wcale się nie boi, by zeszła z drogi, na którą obecnie wstąpiła i po niej śmiało naprzód kroczy — pod znakiem Chrystusa Króla i Jego przykazań miłości bliźniego, z której wypływają wszystkie cnoty społeczne, a głównie: nauka, praca i oszczędność. *Przez te cnoty do samodzielności i spółdzielczości na wszystkich polach życia społeczno-ekonomicznego — prowadzi droga najkrótsza i najpewniejsza.*

Wszystkie przemówienia — deklamacje i przedstawienia — zebrana publiczność nagradzała oklaskami. Hymnem: „Boże coś Polskę" — zakończono tę wielce budującą uroczystość.

Sierczanin.

Do kogo należy „Scala“

(dawniej „Bagatela")

Do Biura Informacyjnego Ch. F. G. skierowywane są często zapytania, kto jest właścicielem względnie dzierżawcą „Scali“, dawniej „Bagateli“. Czyniąc zadość życzeniom interesowanych Biuro Informacyjne komunikuje po uzyskaniu szczegółowych wiadomości, że właścicielką dwóch dużych nieruchomości w Krakowie przy ul. Karmelickiej L. 4 i 6 jest „Spółka Bagatela“ z ogr. odp., której spólnikami są:

1) Marian Dąbrowski, wydawca i naczelny redaktor I. K. C.,

2) Józef Król (żyd), dzierżawca restauracji „Morskie Oko“ w Zakopanem (Krupówki),

3) Władysław Lubelski, kupiec, zamieszkały w Krakowie i

4) Dr Henryk Rappaport (żyd), adwokat, zamieszkały w Krakowie.

Wszyscy są właścicielami Spółki „Bagatela“ w 1/4 części.

Kontraktem z dnia 2 lipca 1934 r. R. H. B. V 142 teatr firmy „Bagatela“ został wydzierżawiony żydowi Leonowi Gottliebowi za czynszem dzierżawnym 2.000 zł. miesięcznie, płatnym półmięsięcznie zgóry. Z powodu trudności płatniczych Gottlieb zrezygnował z dzierżawy z dniem 30 września 1936 r. Do końca tegoż roku dzierżawiła teatr „Bagatela“ Malwina Gottliebowa.

Obecnie wydzierżawiono kinoteatr „Scalę“ (dawniej „Bagatela“) podobno Moszkowiczowi, właścicielowi kawiarni „Feniks“.

Przebudowy kinoteatru dokonał inż. arch. Fryderyk Tadanier, który w „Ilustrowanym Kurierze Codziennym“ z 28. X. 1938 r. Nr. 298 podał do wiadomości, że przy urządzaniu wnętrza korzystał z porad artystycznych inż. arch. Edwarda Kreislera i z projektów inż. arch. Edmunda Riegelhaupta. Rzeźba w poczekalni jest dziełem art. rzeźbiarza prof. Franciszka Kalfasa. Obrazy na widowni wykonała Jadwiga Walkerowa.

Za umożliwienie mu punktualnego wywiązania się z poruczonego zadania, składa podziękowanie wszystkim wyżej wymienionym, a także współpracującym firmom „Dekoracja“, „Elekroprąd“, Freiwald, Gorzkowski-Sobieraj, Grobler, Gryglewski, Kędzior, „Linoleum“, Lorie, Paliński, Paczka, Popek, Weitz, Wojnar i Teslar.

Czytelnicy sami zechcą sobie uzupełnić informacje co do osób i firm wymienionych w podziękowaniu p. Tadaniera.

KRONIKA

KRAKÓW

Program wykładów w Krakowskim Kole Ch. F. G. 22 listopada b. r. P. Wojciech Feliks: „Chrześcijańskie a żydowskie Bezprocentowe Kasy Pożyczkowe“.

13 grudnia b. r. P. Franciszek Wojtyga: „Pijemy obcą kulturę“.

27 grudnia b. r. P. Witold Ramwid: „Rola pieniądza w życiu gospodarczym narodu“.

10 stycznia 193Z r. P. Mgr Stefania Dietrich: „Kobieta w handlu miasta Krakowa“.

24 stysznia 1939 r. P. Feliks Przyjemski: „U kolebki niepodległościowego ruchu gospodarczego współczesnej Polski“.

7 lutego 1939 r. P. Dr Krystyna Pieradzka: „O dawnych rzemiosłach i cechach miasta Krakowa“,

21 lutego 1939 r. P. Wiesław Majewski: „Znaczenie reklamy dla kupiectwa polskiego“.

Wykłady odbywają się o godz. 19-tej w sali Chrześcijańskiego Frontu Gospodarczego przy ul. Gołębiej 6, II p.

STOPNICA.

Wezwanie. Absolwentów Szkoły Przysposobienia Kupieckiego w Stopnicy proszę o nadsyłanie do Administracji „Samodzielności“ (Kraków, Gołębia 6) adresów swych kolegów oraz o stałą prenumeratę tego czasopisma.

Kolega C. B.

Od Wydawnictwa

Mimo wezwań znaczna część abonentów nie wpłaciła dotąd zaległej przedpłaty.

Wobec tego Administracja wstrzymała wysyłkę czasopisma tym, którzy dłużej zalegają z prenumeratą. Innym dołącza do niniejszego numeru przekazy rozrachunkowe z prośbą o uregulowanie należności. O ile nie uczynią tego do końca listopada b. r., Administracja przerwie wysyłkę „Samodzielności“ z dn. 1 grudnia.

Odwołujemy się do dobrej woli płatników i liczymy, że przez spełnienie drobnego obowiązku uiszczenia przedpłaty uchronią czasopismo przed zawieszeniem.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Gołębia 6, II. p. Tel. 126-34. Konto P. K. O. 407.230. Biuro otwarte w dni powszednie od godz. 10—13 i od 16—18. Redaktor przyjmuje w poniedziałki i czwartki między 12 a 13 godz.

PRZEDPŁATA wraz z przesyłką: kwartalna 0.70 zł., półroczna 1.40 zł., roczna 2.60 zł.
OGŁOSZENIA: Cała strona 170 zł., 1/2 str. 87 zł., 1/3 str. 58 zł., 1/6 str. 30 zł., 1/12 str. 15 zł., 1/24 str. 8 zł.

Wydawca: Feliks Przyjemski. Pismo redaguje Komitet. Redaktor odpowiedzialny: Franciszek Pałasiński

Drukarnia L. Dudka, w Krakowie, ul. Stolarska 6.